

---

---

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Katarzyna E. Kość-Ryżko, *Wykorzeleni. Dylematy samookreślenia polskich repatriantów z Kazachstanu. Studium etnopsychologiczne*, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2014, ss. 275.**

Więzi łączące etnologię i psychologię bynajmniej nie ograniczają się do klasycznej już szkoły w amerykańskiej antropologii kulturowej, bujnie rozwijającej się w latach trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku. Istnienie różnych relacji między kulturą a psychiką partycypującego w niej człowieka nieustannie zmusza do zawarcie sojuszu pomiędzy tymi dyscyplinami. Można by się tu zastanawiać, dlaczego jest on rzadkością w polskiej nauce. Lepiej chyba jednak zostawić ten problem na inną okazję. W każdym razie na pograniczu etnologii i psychologii powstała praca, na którą bezsprzecznie warto zwrócić uwagę.

Katarzyna Kość-Ryżko wydała obszerną monografię pod tytułem *Wykorzeleni. Dylematy samookreślenia polskich repatriantów z Kazachstanu. Studium etno-psychologiczne*. Autorka z wykształcenia jest zarazem etnologką i psychologką. Jej podwójne kompetencje naukowe w napisanej przez nią pracy są widoczne niemal na każdej stronie. A poza tym etnologiczno-psychologiczne rozpracowanie podjętego tematu wydaje się niewątpliwie słuszne.

Polakami z Kazachstanu zajmowali się przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, nie brakło wśród nich etnologów. Niezwykła sytuacja tej społeczności – zesłańców i ich potomków, którzy mimo przemyślnych zabiegów zmierzających do wynarodowienia, w jakiejś mierze pozostali Polakami – była dla badaczy nader atrakcyjna. Katarzyna Kość-Ryżko zainteresowała się jednak sprawami nieco innymi. Tym, co ludzie ci, w przeszłości i obecnie będący przedmiotem różnorodnych procesów społecznych, myślą i czują.

Jej badania dotyczyły kilku tysięcy Polaków z Kazachstanu, którzy w minionym ćwierćwieczu osiedlili się w Polsce, na skutek akcji repatriacyjnych, mających z wielu powodów niestety ograniczony zasięg. Tytuł książki powstałej na podstawie tych badań – „Wykorzeleni” – udatnie charakteryzuje ich sytuację. Nie byli u siebie żyjąc w Kazachstanie, w kraju wprawdzie wielonarodowym, ale w coraz większym stopniu kazachskim. Nie są też u siebie w Polsce, gdzie nie przypominają standardowych mieszkańców tego kraju i mają sporo trudności, by się do nich upodobnić. W pełni może się to udać tym, którzy do Polski przybyli jako małe dzieci albo wręcz się tutaj urodzili. Dlatego przyjazd do kraju przodków jest powrotem do ojczyzny tylko w sensie ideologicznym. Zaś przede wszystkim jest to szereg procesów, jakie przechodzą zwykle imigranci. Książka im poświęcona mówi zatem głównie o akulturacji, o jej psychologicznym aspekcie.

Jest ona też dość szczegółowym konterfektem przedstawiającym kulturę tej grupy. A więc to, z czym ci ludzie przyjechali do Polski i co nadal utrzymują. Na przykład język polski, którego kresową, pełną archaizmów odmianę zachowują najstarsi, a współczesną zna młodzież dzięki nauczycielom z Polski, przy nikłej znajomości tego języka wśród średniego pokolenia. Oczywiście w miarę upływu czasu różnice między ich polszczyzną a polszczyzną słyszaną na polskich ulicach, będą zanikać. Coraz mniej będzie w niej rusycyzmów, w końcu znikną zupełnie.

Najwcześniej uległy przemianie ich wyobrażenia o Polsce. Nawet ci, którzy przed osiedleniem w kraju, mieli okazję w nim bywać, musieli je zweryfikować. Konfrontacja tych wyobrażeń z rzeczywistością stanowiła niejednokrotnie nader przykre doświadczenia. W wielu przypadkach był to szok kulturowy. Bo chociaż kraj, z którego wyjechali i kraj, do którego przybyli, przeżył koszmar komunizmu, jednak oba diametralnie różnią się od siebie.

Autorka interesuje się wszelkimi sprawami kazachstańskich Polaków, z reguły niełatwymi, a niekiedy nawet beznadziejnymi. Współczuje im, ale też nie kryje podziwu dla ich dzielności. Potrafi jednak zachować przy tym naukowy dystans, świadoma, że nie są oni jedyną grupą o podobnych doświadczeniach. Jej książka ukazała się wtedy, kiedy Polakami z Kazachstanu przestali przejmować się politycy, a także szeroka opinia publiczna. Przepisy prawne pozwalały na sprowadzenie jedynie części spośród tych, którzy chcieli się w Polsce osiedlić. Wszystko wskazywało na to, że tak pozostanie. Jednakże kryzys migracyjny w Unii Europejskiej, który wnet nastąpił wskutek najazdu mieszkańców państw bliskowschodnich, przypomniał o tych Polakach. Znowu stali się oni tematem dyskusji, w których coraz bardziej słyszalny był postulat sprowadzenia ich do kraju bez dotychczasowych ograniczeń. W związku z tym recenzowana praca niespodziewanie nabrała aktualności.

*Grzegorz Pełczyński*

- **Wołanie ze stepów. 80. Rocznica deportacji Polaków z Ukrainy sowieckiej na Stepy Kazachstanu. 1936-2016. Piotr Hlebowicz, Natalia Rykowska, Aleksandra Ślusarek. Wydawca: Związek Repatriantów RP, Kraków 2016, s. 182, il.**

Książka jest dziełem zespołu ludzi, ale szczególny udział w jej powstaniu miały trzy osoby: Piotr Hlebowicz, Natalia Rykowska i Aleksandra Ślusarek. Ważny tekst wyszedł też spod pióra etnografa z Krakowa Janusza Kamockiego. Spośród autorów tylko dr N. Rykowska mieszka w Kazachstanie, gdzie urodziła się w rodzinie polskich zesłańców z Ukrainy sowieckiej. Jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, doktorem nauk społecznych w zakresie pedagogiki. Druga autorka książki A. Ślusarek piastuje funkcję prezesa Związku Repatriantów RP i jest współautorką ustawy repatriacyjnej, dzięki której powróciło do kraju wiele rodzin z Kazachstanu. Z kolei P. Hlebowicz w latach 1981-1989 był działaczem opozycji antykomunistycznej, m. in. „Solidarności Walczącej”, współzałożycielem stowarzyszenia „Społeczny Komitet Pomocy Polakom w Azji Środkowej”, uhonorowanym wieloma odznaczeniami. Jako członek zarządu Związku Repatriantów

jest orędownikiem sprawy powrotu Polaków do Ojczyzny. Więcej szczegółów o ich pracy, jak też o sprawach potomków deportowanych dowiedzieć się możemy z bogato ilustrowanego albumu, w którym wydzielono kilka części: rys historyczny Kazachstanu, deportacje ludności polskiej z Ukrainy (w roku 1936 i w latach 1940-1941), życie religijne katolików, współczesną działalność organizacji polonijnych, walkę o repatriację. Szkoda, że nie podano w nim spisu treści, który uczyniłby układ książki bardziej przejrzysty.

Publikacja dotyczy przede wszystkim Polaków, którzy trafili tu w czasie deportacji z Marchlewszczyzny. Nazwano ich pierwszym narodem ukaranym, gdyż oni najwcześniej spośród obywateli Polski doświadczyli deportacji stalinowskich. Byli to przede wszystkim potomkowie dawnych kolonistów mazurskich, zagrodowej szlachty, którzy w czasie kolonizacji Ukrainy w XVII wieku znaleźli się na jej terytorium. Wyróżnikami ich odrębności na Ukrainie pozostała religia, język i świadomość narodowa. Rodzinom zesłanym do Kazachstanu wyznaczono rolę pionierów kultury agrarnej, gdyż miejscowa ludność zajmująca się pasterstwem nie potrafiła gospodarować na roli. Spędzili tam całe dziesięciolecie. Dziś powrót do ojczystego kraju jest trudny, ponieważ tamtejsi Polacy pochodzą z tzw. Ukrainy zakordonowej, odciętej od kraju już w czasie zaborów. Współczesna Polska przedstawia zupełnie inny obraz kulturowy, niż zapamiętany przez dziadków czy ojców dawnych zesłańców. Legendarną ojczyznę muszą poznawać od nowa, gdyż jeszcze niedawno za kultywowanie rodzimych tradycji, groziły surowe restrykcje.

W latach 30.tych XX wieku ludność z Żytomierszczyzny przeżyła gehennę, której nie zaleczył czas. Na jeden aspekt represji zwrócił uwagę Janusz Kamocki pisząc: „Władze sowieckie miały obsesję na punkcie polskiego wywiadu, który miał penetrować ZSRS. Dlatego wszyscy Polacy zamieszkujący tereny pograniczne byli podejrzani o współpracę z polskim wywiadem” (s. 34). Wychowywano ich w komunistycznej ideologii i utworzono dwa polskie rejony narodowe z polskojęzycznymi szkołami Marchlewszczyznę na Ukrainie i Dzierżyńszczyznę na Białorusi. Autor podaje, że mieszkało w nich około 40 000 ludzi, z czego 70% stanowili Polacy. Gdy nadzieje okupantów na rychłą indoktrynację tych ludzi okazały się zawodne, w 1935 roku obydwie rejony zlikwidowano, ich mieszkańców wywieziono na Syberię albo do Kazachstanu, rozstrzeliwano lub więziono w gułagach.

Po kilku latach wywózki ludności z Kresów powtórzyły się, o czym pisała N. Rykowska w rozdziale „Deportacje polskich obywateli do ZSRR w latach 1940-1941”. Temat ten jest w naszym kraju szeroko znany, analizowany w publikacjach naukowych i relacjonowany w drukowanych wspomnieniach zesłańców. Warto jednak zwrócić uwagę na zamieszczone w albumie zdjęcia, na których pokazano typ wagonu towarowego, wykorzystywany przez władze sowieckie do deportacji ludności ze wschodnich terenów RP czy nieznanie zdjęcia okupantów wykonane w Brześciu nad Bugiem 22 września 1939 roku.

Myśl przewodnia książki jest chyba czytelna. Obecnie w Kazachstanie żyje już czwarte dorosłe pokolenie zesłańców. Są wśród nich jeszcze ci, którzy pamiętają deportację. Teraz chcą wrócić do kraju swoich przodków. Przeglądając zdjęcia w albumie, czytając zawarte w nim teksty powinniśmy tych ludzi lepiej poznać i zrozumieć ich dążenia. Mamy odczuć ich alienację w środowisku, które-

go kultura bardzo różni się od naszej. Zapewne świadczy o tym sama nazwa tomu – „Wołanie ze stepów”, na tyle wyraźnie tu zaakcentowane byśmy je usłyszeli.

Z obcą Polakom „kulturą kazachstańskiego stepu” zaznajamia nas N. Rykowska. Pisze o gospodarce pasterskiej, szamanizmie, islamie, zabytkach kultury materialnej, pożywieniu, kulturze duchowej. Analizując stosunek autochtonów do obcych zwraca uwagę, że „małżeństwa zawierają we własnej grupie narodowościowej. Rzadko zdarzają się małżeństwa mieszane, ponieważ Kazacha trudno jest wyrwać z jego społeczności” (s.28). W dokumentowaniu kultury kazachskiej, szczególnie eposów ludowych i folkloru duże zasługi przypisuje pisarzowi i etnografowi Czokanowi Walichanowi (1835-1865). Co ciekawe, nie ma tu ani słowa o wybitnym poecie, współtwórcy języka kazachskiego Abaju Kunanbajewie (1845-1904), przyjacielu polskiego zesłańca Seweryna Grossa, który zajmował się prawem zwyczajowym Kazachów. Trzeba też dodać, że niemały wkład Polaków w poznanie i zagospodarowanie tych ziem oraz ich dzisiejszą kulturotwórczą rolę potraktowano tu syntetycznie. Tymczasem dorobek zesłanych Polaków w zakresie dokumentowania specyfiki stepu w okresie kolonizacji Kazachstanu przez Rosję jest największy. W ich opracowaniach zawarte zostały informacje o kulturze, etnografii, historii (w tym o regulującym od wieków zasady życia społecznego prawie zwyczajowym), o działalności gospodarczej i administracyjno-wojskowej autochtonów. Polscy badacze, patrzący na rzeczywistość podobnie jak Kazachowie, z perspektywy narodu podbitego, niejednokrotnie weryfikowali spostrzeżenia Rosjan, które miały na celu przede wszystkim zabezpieczenie interesów własnego kraju. Dzięki ich opisom udało się odtworzyć niektóre elementy kultury kazachskiej (jak np. szterter – instrument muzyczny). Podkreślić jednak trzeba, że sprawa współczesnego przenikania wzorów stanowi tylko margines. Wspominał o tym jedynie Janusz Kamocki, dzieląc się uwagami na temat pielgrzymki w Oziernom, w której uczestniczyły dziewczynki w strojach krakowskich. Okazało się, że były to małe Niemki. Dodał, że ubranka krakowskie miały także Kazaszki.

Ograniczenie tej części albumu do wymienienia kilku nazwisk osób mających poważny wkład w rozwój Kazachstanu jest zapewne celowym zamierzeniem, gdyż autorzy nacisk kładą na dzisiejszą pracę zesłańców, której zadaniem jest aktywizowanie wśród nich polskości. Mają tu bardzo dużo do zrobienia. Dyskryminacja i prześladowania zesłańców rozpoczęły się już w momencie deportacji. W czasach komunizmu nie istniała tam żadna organizacja polonijna. Pierwsze polskie stowarzyszenia powstały dopiero w latach 80. XX wieku. Dziś rozwijają one swoją działalność przy wydatniej pomocy Polaków z kraju, którzy włączyli się w ten proces. Są to nauczyciele, księża i ludzie dobrej woli, którym leży na sercu los przesiedleńców. Szczególna rola przypada tu wychowawcom młodego pokolenia. O roli, jaką pełni dziś wśród Polonii nauczyciel możemy się dowiedzieć z relacji dwóch pracujących tam pedagogów Józefa Sztwioroka i Marcina Wocióra.

Młodzi Polacy w Kazachstanie uczą się języka polskiego, biorą udział w konkursach polonijnych promujących naszą kulturę. W ostatnim czasie wszystkie organizacje polonijne wypracowały nowy program działania, w którym priorytetem jest zachowanie odrębności narodowej, pielęgnowanie polskiej kultury i języka. Elementem tego programu są też kwestie repatriacyjne.

Kolejna ważna część albumu poświęcona jest historii kościoła rzymskokatolickiego, chyba najważniejszej ostoji polskości w Kazachstanie. Dzieje najstarszej świątyni wybudowanej pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa w Pietropawłowsku poznajemy z artykułu N. Rykowskiej. Ksiądz Krzysztof Kuryłowicz, który pracował w Kazachstanie 20 lat opisał historię parafii p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Czkałowie. Natomiast ksiądz Jan Nowak wicepostulator kanonizacji ks. Władysława Bukowińskiego przedstawił proces beatyfikacyjny tego Sługi Bożego. Ksiądz Władysław jest pierwszym duchownym katolickim obrządku łacińskiego, którego grób znajduje się w Kazachstanie. Jan Nowak podkreśla, że katolicy z tej części świata potrzebują takich wzorów. Na temat księdza W. Bukowińskiego wypowiedział się też ojciec Święty Jan Paweł II. Rozpoczynając swoją pielgrzymkę po Kazachstanie w 2001 r. wypowiedział następujące słowa: „Miałem szczęście znać go osobiście i podziwiać jego głęboką wiarę, niezachwianą ufność w potęgę Bożą”. W liście do uczestników sympozjum w Astanie poświęconym ks. Władysławowi Ojciec Święty napisał: „Niestraszne mu były przeciwności, a nawet więzienie, byle tylko uciśniony lud Boży mógł czerpać z niego posługi” (s. 121). Od 1950 roku przebywał w obozie w Dżekazganie, pracując w kopalni miedzi, a po pracy odwiedzał chorych w szpitalu. Władysław Bukowiński został beatyfikowany dnia 11 września 2016 r. w Karagandzie przez papieża Franciszka.

Drugim ważnym duchownym rzymskokatolickim, który zapisał się w pamięci Polaków był Józef Kuczyński, znany nie tylko w Kazachstanie, ale też w rosyjskiej Workucie, gdzie przebywał w łagrze i na Ukrainie. Jego związki z księdzem Władysławem Bukowińskim, ówczesnym kapłanem z Łucka zaczęły się w więzieniu w Kijowie. Szerzej opisał działalność tego duchownego M. Wociór w artykule „Wspomnienie o ojcu Józefie Kuczyńskim”. Czytamy w nim, że był on pierwszym kapłanem, pełniącym swoją misję w północnym Kazachstanie. Działał głównie w Tajjinczy i jej okolicach. Pamięć o nim przetrwała do dziś. W książce przytoczono słowa jednej z parafianek, która mówi: „My mieszkańcy Białozórki dobrymi słowami i z miłością wspominali ojca Kuczyńskiego. Nasze pokolenie miało wielkie szczęście spotkać się z nim, a jego kazania i uśmiech na zawsze pozostaną w mojej pamięci” (s.140). W albumie napisano też o Janie Pawle Lendze, pełniącym fundamentalną rolę w odrodzeniu życia religijnego i rozwoju struktur kościelnych w Kazachstanie oraz przypomniano wizytę Jana Pawła II mającą miejsce we wrześniu 2001 roku.

Przemiany ustrojowe i inne wymagania wobec ludności, jak chociażby konieczność posługiwania się językiem kazachskim przez urzędników i ich obawa, że ludność słowiańska spadnie do kategorii gorszych obywateli sprawiły, że Polacy zaczęli z coraz większą determinacją odkrywać swoją dawną ojczyznę. N. Rykowska w artykule „Demokratyzacja życia społecznego” uważa, że spowodowała ona chęć powrotu do swojej tożsamości narodowej, która przez wiele lat była skrywana i pielęgnowana w zaciszu domowym. Z kolei J. Kamocki swoje rozważania kończy stwierdzeniem, że „Polacy są teraz obywatelami niezawisłego kraju. Mogą w nim żyć spokojnie. Ale to nie zwalania władz polskich od umożliwienia im prawa do przyjazdu i osiedlenia się w Polsce” (s. 47). I tu sięgamy do najważniejszego wątku w albumie, jakim jest repatriacja kazachstańskich Polaków. Jako jedna z pierwszych przybyła do ojczyzny w 1994 roku rodzina Niny Ruperty. Towarzyszył jej członek „Solidarności

Walczącej” P. Hlebowicz. Na przywitaniu burmistrz Niepołomnic Stanisław Kracik powiedział: „Pamiętajcie, że przyjechaliście do swoich i na swoje”. Zapewne większość kazachstańskich Polaków oczekuje takich słów, popartych konkretną pomocą materialną. Jednak przed nimi jeszcze trudna droga. Szczególnie dużo inicjatyw przejawia w tym względzie Związek Repatriantów kierowany przez A. Ślusarek. Rezolucja organizacji głosi m.in.: „Występujemy w imieniu tych, którzy powrócili z zesłania, w trosce o tych, którzy powrócą i w imieniu sprawiedliwości oraz dobrego imienia Narodu Polskiego”. Związek inicjuje wiele spotkań, zjazdów, konferencji, podtrzymuje tradycje narodowe, dba o prawa obywatelskie, prowadzi działalność charytatywną. Zrzesza w swoich strukturach wiele osób mieszkających we wszystkich województwach naszego kraju, współpracuje z samorządami, inicjuje akcję informacyjną w lokalnych społecznościach. Jego członkowie brali też czynny udział w grupie roboczej ds. repatriacji Międzyresortowego Zespołu ds. Polonii i Polaków za Granicą. Przygotowano w nim projekt nowej ustawy „O powrocie do Rzeczypospolitej Polskiej osób pochodzenia polskiego deportowanych i zesłanych przez władze ZSRS”. Została ona złożona w Sejmie RP w 2010 roku. Mimo, że dwukrotnie wszystkie partie ją poparły, to do 2015 r. prace nad nią nie zostały ukończone.

Choć finał książki jest raczej smutny, warto ją przeczytać, aby poznać gorzkie losy naszej dalekiej Polonii, która liczy obecnie około 35 tysięcy osób. Dodatkowym atutem są ciekawe i rzadko spotykane zdjęcia, obrazujące życie autochtonów i Polaków na kazachstańskiej ziemi.

*Anna Milewska*

- ***Kresowiaci. Sybiracy lubińscy*, red. Stanisław Tokarczuk, Lubin 2016, s. 268.**

Mija czas, a wraz z jego upływem odchodzą ludzie i ich historie. *Kresowiaci. Sybiracy lubińscy* to książka materializująca wspomnienia zesłańców, jak w soczewce skupiająca losy Polaków deportowanych w głąb ZSRR. Jest to opowieść o tym, jak człowiek wiele potrafi znieść, jak przystosowuje się do nieludzkich warunków i jak ciężki los hartuje go na dalsze życie. Wśród czterech rozdziałów recenzowanej publikacji najistotniejsze są wspomnienia tych, którzy przeżyli „Golgotę Wschodu”, ludzi skazanych na tułaczkę wśród stepów, śniegów i bezkresów Imperium Rosyjskiego. Pierwsza część książki zawiera narracje dziewiętnastu osób związanych z Kresami Rzeczypospolitej, które zostały zesłane na Syberię. Każde wspomnienie jest inne, ale wszystkie opisują tragizm na nieludzkiej ziemi. Niemal we wszystkich wspomnieniach Syberia jest groźna, z niesprzyjającymi warunkami życia, gdzie lato jest krótkie i upalne, a zima mroźna i niebezpieczna, gdzie ciężka praca wyniszcza, a ludzie okrutnego systemu gnębą i odbierają nadzieję na powrót do Ojczyzny.

Antonina Buchta relacjonuje heroiczną walkę swojej mamy, która w Krasnojarskim Kraju walczyła o przeżycie dla siebie i swoich córek, ale też o zachowanie polskości i kultywowanie wartości patriotycznych. Podobnie Stanisław Czyżyński wspomina zmagania swoich rodziców o byt dla szczęśliwej rodziny. Zofia Iwasieczko pisze: „Do wszystkich dotychczasowych

publikacji, pamiętników i opowieści o syberyjskiej zsyłce pragnę dołączyć garść wspomnień, które zachowały się jak żywe w mej pamięci” (s. 19) i opowiada o warunkach przyrodniczych, pracy, głodzie i radościach dnia codziennego. Spokojne, kresowe życie na skutek deportacji zostało przerwane rodzinie Kazimierza Kalinowskiego i Adeli Kandut. Osoby te także wspominają swe smutne katorżnicze życie na zesłaniu. Z kolei Anna Kanigowska na Syberię patrzy oczami 3-9 letniego dziecka, dobrze pamięta, jak była głodna, jak odczuwała silny mróz, jak widziała, gdy umierali ludzie, jak walczyła z pluskwami (s. 59). Garść osobistych wspomnień o syberyjskim życiu dorzucają też: Sławomir Kosierkiewicz, Maria Magdalena, Stefania Mikschik i Jan Miłuch. Interesującym przyczynkiem wzbogacającym historiografię zesłańczą jest relacja Janusza Bogdana Naruszewicza, który wraz z rodziną w 1952 roku został wywieziony do Kazachstanu. Praca na plantacji bawełny, przy sianokosach, próba ucieczki, kurs mechanizatorów rolnictwa i wreszcie powrót do kraju to doświadczenia młodego chłopaka, jakim Autor tekstu wówczas był. Jan Opaliński snuje swoją *Syberyjską refleksję* o zesłańczych tarapatach, a Janina Pomykała zaprasza na *Przymusowe zwiedzanie „wschodniego” świata*. Relacja Tadeusza Poręby to droga od Buczacza do Autonomicznej Republiki Komi i życie na wygnaniu. Janina Pstrowska, jak wielu innych zesłańców zaczyna swoje wspomnienia od słów: „W lutym 1940 r. nasze, dotychczas spokojne i dostatnie życie zostało w sposób nagły oraz brutalny przerwane. Głęboka noc, w dniu 10 lutego, podczas trzaskającego mrozu moim rodzicom i dziadkom podano do wiadomości, że skoro są wrogami i zdrajcami Związku Radzieckiego, to skazano ich do wywiezienia na Sybir” (s. 163) i opisuje kołchozowe życie oraz różne nieszczęścia, które spadały na rodzinę. Zarówno Eugenia Hanebach-Romaniuk, jak i Janina Romańczyk mogłyby zatytułować swoje wspomnienia „pokręcony” światowy życiorys. Los panią Eugenię rzucił z USA, przez Sokółkę do Altajskiego Kraju, a pani Janina z Wilna dostała się do Nowosybirsk, a potem ku wolności wędrowała przez Samarkandę, Bucharę, Iran, Indie do Polski. Irena Widecka proponuje Syberię w telegraficznym skrócie, a Ryszard Żymańczyk wspomina codzienność w Kirowskim Pińsku. Autorzy wspomnień dzielą się z Czytelnikami osobistymi dokumentami i fotografiami z trudnych czasów syberyjskiej tułaczki. Wydobywają z przepastnych szuflad różne pamiątki, które możemy oglądać w formie reprodukcji na kartach niniejszej książki.

Część druga publikacji dotyczy działalności Związku Sybiraków w Lubinie w latach 1986-2016. Jan Miłuch wybrał najważniejsze dokonania organizacji i sukcesy, którymi Związek może się poszczycić. W trzeciej części książki S. Tokarczuk prezentuje krótkie, teoretyczne rozważania na temat problematyki zesłańczej. Ten tekst lepiej byłoby umieścić przed wspomnieniami Sybiraków, gdyż pokazuje kontekst zsyłek z Kresów Rzeczypospolitej. Czwarta część zatytułowana *Varia* zawiera zbiór tekstów wspomnieniowych, fragmentów książek, wycinków z prasy. Ma się trochę wrażenie, że redaktor wszystkimi materiałami, jakie zgromadził chciał się podzielić z Czytelnikiem. Publikacja nie straciłaby na walorach, gdyby ta część została całkowicie wyeliminowana.

Recenzowana książka zawiera wspomnienia lubińskich Sybiraków, by ocalić od zapomnienia ich tragiczne losy. Chcieli oni przekazać młodym pokoleniom Polaków przesłanie, by pamiętali o wielkiej ofierze, jaką złożyli ich ojcowie i dziadkowie. Relacje ludzi, którzy doświadczyli deportacji rzucają

światło na pomijane niegdyś w historii zesłania i martyrologię Polaków na terenach dalekiej Rosji. Prezentowana książka, to zmaterializowana pamięć o losach ludzi, którzy doświadczyli zesłańczego życia oraz cierpieli na skutek totalitarnej ideologii.

*Małgorzata Dziura*

**Tadeusz Kukiz, *Madonny polskich losów w XX wieku*, Wrocław 2016, s. 92.**

W kulturze religijnej kult Matki Bożej cieszy się nieustającą popularnością. Tematyka maryjna ma odzwierciedlenie w literaturze, sztuce i ikonografii w postaci bogactwa i różnorodności przedstawień. Wizerunki Maryi były i są lustrem, w którym odbija się konkretne środowisko i określony czas. Obrazy maryjne są odpowiedzią na potrzeby ludzkie, gdyż Maryja zawsze była bliska człowiekowi. Jej kult wiązano wszędzie, a szczególnie w Polsce, z symboliką macierzyństwa i matczynej opieki. Stefan Czarnowski przed laty pisał: „Matka Boska występuje wszędzie w Polsce jako, jeśli nie naczelna w znaczeniu hierarchicznym, to w każdym razie jako najpowszechniej i najgorliwiej czczona postać święta”<sup>1</sup>. Według ludzi, ta święta kobieta wie, co to ból i cierpienie, zna problemy i trudy ziemskiego życia. Wstawia się za wiernymi u swojego Syna, jest opiekunką, orędowniczką i wspomożycielską w trudnych sytuacjach. Prośby do jej różnych wizerunków przez wieki zanosili królowie, wodzowie, duchowni i zwykli ludzie.

Powstało wiele opracowań o kulcie Maryi w kulturze tradycyjnej i religijności ludowej. Tadeusz Kukiz w swej książce *Madonny polskich losów w XX wieku* wskazuje na ścisłe powiązanie symboli religijnych i narodowych. We *Wprowadzeniu* pisze: „Nasza trudna historia sprawiła, że artyści – jakby wyczuwając potrzeby wiernych – tworzyli wizerunki Maryjne odpowiadające ich oczekiwaniom. Niektóre powstawały podczas znanych wydarzeń, na przykład obrazy Matki Bożej Kozielskiej, Powstańczej czy MB Kołomyjskiej, inne tworzone były ex post przywołując dawne przeżycia (linoryt MB Katyńskiej czy MB Łagrów i Obozów), a niektórym – powstałym i znanym znacznie wcześniej – przypisywano później dodatkową symbolikę (do tych zaliczyć można wizerunek MB Biłeckiej, któremu nadano również nazwę Matki Bożej Sybiraków)” (s. 10). Autor recenzowanej książki różne ikonografie Maryi łączy z dramatycznymi losami Polski i wskazuje na sensualizm, który w tym kontekście oznacza „namacalny realizm przedmiotów czysto symbolicznych”<sup>2</sup>. Wizerunki Matki Boskiej są traktowane jako znaki, które sprowadzają obecność świętości.

Pierwszy obraz, z kręgu zainteresować Autora to *Panna Maria Dziewica ulatująca z aniołkami* z kościoła w Mińsku Mazowieckim, przed którą generał Józef Heller modlił się o zwycięstwo podczas wojny polsko-bolszewickiej,

<sup>1</sup> S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, [w:] S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1958, s. 88.

<sup>2</sup> Z. Kruszelnicki, *Z zagadnień ikonografii sztuk plastycznych w średniowieczu*, [w:] *Katolicyzm średniowieczny*, red. J. Keller, Warszawa 1997, s. 380.



a później młodzież akowska i obozu narodowego obrała sobie *Madonnę Hellerowską* za swoją patronkę. Tadeusz Kukiz zajmuje się także wizerunkami Bożej Rodzicielki na znaczkach polskiej poczty jenieckiej w czasach drugiej wojny światowej i *Solidarności* lat osiemdziesiątych.

W niniejszej publikacji wizerunki maryjne opisane są w pięciu częściach. Tadeusz Kukiz rozpoczyna swoje rozważania od analizy wizerunku *Matki Boskiej Katyńskiej*, następnie sporo uwagi poświęca obrazom *Matki Boskiej Kozielskiej*. Linoryt Anny Danuty Staszewskiej *Matki Boskiej Rozstrzelanych – MB Katyńskiej* jest pretekstem dla Autora do rozważań na temat zbrodni katyńskiej.

Druga część zatytułowana *Obrazy z kręgu wizerunków Matki Boskiej Kozielskiej* pokazuje tworzenie i dzieje wytworów sztuki i przedmiotów kultu maryjnego na rosyjskiej ziemi. Za relikwie-symbol więźniów: Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska uważana jest płaskorzeźba por. Henryka Gorzechowskiego przedstawiająca „Matkę Boską o rysach przypominających nieco Ostrobramską, ale którą najśluszniej *Katyńską Matką Boską Rozstrzelanych* nazwać trzeba” (s. 25), ale także płaskorzeźba i obraz *Matki Boskiej Zwycięskiej Kozielskiej*.

Tadeusz Kukiz, w kolejnej części książki, omawia żołnierskie wizerunki Maryi, między innymi obraz *Matki Boskiej Powstańczej* autorstwa Ireny Pokrzywnickiej, linoryt *Matki Boskiej AK-wskiej* Ireny Stankiewicz i płaskorzeźbę *Piety Matki Boskiej Akowskiej* Andrzeja Pityńskiego. Zwraca też uwagę na powstające w czasie okupacji obrazki maryjne, które stanowiły żołnierskie relikwie. Interesujące są dzieje Wykusu, miejsca w Górach Świętokrzyskich, gdzie w 1957 roku żołnierze Armii Krajowej wystawili „pierwszy pomnik-kaplicę, z obrazem Matki Boskiej Bolesnej, poświęcone Świętokrzyskim Zgrupowaniom Partyzanckim i tam, co najmniej raz w roku, 16 czerwca, w rocznicę śmierci swojego sławnego dowódcy – „Ponurego” zjeżdżali się na spotkanie” (s. 51).

Zesłańcy na Syberię mieli także swoje Madonny, do których uciekali się w chwilach rozpacz i braku nadziei. Matka Boska Irkucka czy Kołomyjska były patronkami katorżników i wszystkich, którzy znaleźli się na „nie ludzkiej ziemi”. Patronką Sybiraków została Matka Boska Biłicka, o której Tadeusz Kukiz pisze: „to wolna kopia na desce oblicza częstochowskiego wizerunku NMP pochodząca z piętnastowiecznej parafii w Biłce Szlacheckiej koło Lwowa” (s. 60).

Wizerunek *Matki Boskiej Częstochowskiej* to jedna z najpopularniejszych ikonografii maryjnych w Polsce. Kult Jasnogórski był utrwalany także w formie militarnej i patriotycznej, na co zwraca uwagę Tadeusz Kukiz w piątej części książki. „Zakorzenione przekonanie o szczególnej pomocy udzielanej przez Jasnogórską ikonę walczącym żołnierzom i jej kult sprawiły, że ten wizerunek zaczęto umieszczać na sztandarach bojowych” (s. 65), a także na proporcach, tarczach, ryngrafach i nazywać „Hetmanką”. Wizerunek *Matki Boskiej Częstochowskiej* modyfikowano w zależności od wydarzeń historycznych i ozdabiano elementami wojskowymi lub symbolicznymi np. obraz *Matki Boskiej Solidarności Gdańskiej*.

Książkę Tadeusza Kukiza można potraktować wielorako: jako systematyzację patriotycznych wizerunków Matki Boskiej, topos cierpienia lub zapis fascynacji i zainteresowań Autora. Bez wątpienia publikacja zwraca uwagę

na rolę ikonografii maryjnej w kulturze narodowej i w tragicznych momentach historii Polski. Nie jest to dogłębna analiza naukowa, ale szkic pozwalający na orientację w różnorodności Madonn Narodowo-Patriotycznych.

Publikacja *Madonny polskich losów w XX wieku* zaprasza do świadomego odkrywania wartości patriotycznych i zwrócenia uwagi na rolę wizerunków Matki Boskiej dla Polaków. Widoczne jest dopasowanie kultu maryjnego do momentów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Maryja wydaje się być zrośnięta z doświadczeniami historycznymi. Barwne fotografie pozwalają lepiej poznać ikonografię maryjną i dają pełniejszy obraz omawianej problematyki. Słowa Stefana Czarnowskiego „Każdy jednak obraz, każda kalwaria ma swoje grono wiernych, którzy rozróżniają nie tylko jeden obraz od drugiego, ale nawet jedną Matkę Boską od drugiej”<sup>3</sup> najlepiej oddają istotę książki Tadeusza Kukiza.

*Małgorzata Dziura*

---

<sup>3</sup>S. Czarnowski, op. cit., s. 93.